

ROBIĘ

KABARET

— Bardzo nam ostatnio brakowało Pani kabaretu, a czy Pani nie tęskniła za telewizją?

— Tęskniłam. Mam sentyment do TV. Zaczynałam tu pracę jako młoda dziewczyna, przeszłam przez wszystkie szczeble wtajemniczenia telewizyjnego, lubię robić telewizję.

— Dlaczego więc tak długo musieliśmy czekać na nowy kabaret?

— Nie było do tego atmosfery. Ani ja, ani wszyscy współtwórcy nie mieliśmy ochoty na kabaret, myślę, że publiczność także nie.

— W najnowszym spektaklu przypomniała Pani sceny zrealizowane przed 13 grudnia 81; wiem, że było to znakomicie odebrane przez widzów...

— Jeżeli jest tak, jak pani mówi, to żałuję, że w piśmie radiowo-telewizyjnym nie było żadnej recenzji ani wzmianki.

— Mam nadzieję, że tą rozmową „Antena” się zrehabilituje. Podobno pracuje już Pani nad nowym programem. Czy ulubione przez widzów postacie będą ulegać pewnej metamorfozie, czy zmieniać się będą same realia?

— Zawsze bardziej interesują mnie ludzie. Jak reagują na te realia, jak to, co dzieje się wokół, wpływa na ich postawę, zachowanie, psychikę. Mniej jest ważne, czy Turecki będzie woźnym w teatrze, czy kierowcą w firmie polonijnej, ważne będą zmiany w jego psychice i reakcjach.

— Czy zamierza Pani kontynuować kabaret, kiedy zobaczymy następny i co to będzie?

— Przygotowuję następne wydanie w marcu, a co to będzie — nie wiem. Piszę kabaret na krótko przed nagraniem; zależy mi na tym, żeby był aktualny. Tego rodzaju program może zestarzeć się z dnia na dzień. To, co ważne jest dziś, może w marcu trafić w próżnię. Powinnam uważnie śledzić zmiany w nastrojach społecznych.

— Do której postaci jest Pani najbardziej przywiązana?

— Do wszystkich.

— Czy nadal chce Pani robić kabaret dla wszystkich?

— Dla wszystkich się nie da, ale oczywiście, jak każdemu twórcy, zależy mi na jak najszerzym odbiorze. Dużo ludzi ogląda mój program i oczywiście nie wszyscy jednakowo go odbierają. Dla bardziej wyrobionych widzów jest za dużo „cyrku”, co z kolei jest walem dla mniej wybrednych. No i dobrze. Zasadą komedii czy kabaretu winno być to, aby każdy coś dla siebie znalazł, czymś się wzruszył, czymś zabawił, niekoniecznie tym samym. Najtrudniej jest opowiedzieć żart, który śmieszy wszystkich. Nikomu to się jeszcze nie udało. Mój kabaret jest dla tych, któ-

OLGA LIPIŃSKA:

ROBIĘ

KABARET

dokończenie ze str. 1



Fot. Mirosław Stankiewicz

rzy potrafią znaleźć w nim znaczenia, których bawi i którzy lubią taką konwencję. Nie mam pretensji do tych, którzy go nie akceptują.

— Próbowała Pani przenieść kabaret telewizyjny na scenę teatru „Komedia”, jakie to było doświadczenie?

— „Śmiechowisko” jest przedstawieniem w stylu kabaretu, nie jest natomiast kabaretem telewizyjnym przeniesionym na scenę. Porównywanie go z kabaretem tv, jak to robili niektórzy recenzenci, było nieporozumieniem i krzywdziło aktorów występujących w „Komedii”. Kabaret telewizyjny jest specyficzną formą, nie do przeniesienia choćby z tego powodu, że o ostatecznym kształcie programu decyduje montaż i związana z nim zabawa. Przy okazji dziękuję Markowi Latoszewskiemu, którego pomysły montażowe świetnie współgrają ze stylem programu. Natomiast przedstawienie w „Komedii” dało mi okazję sprawdzenia bezpośredniej reakcji publiczności na styl, w jakim robię kabaret.

— Czy jest Pani zadowolona?

— Mogę bez specjalnej skromności powiedzieć, że tak, nawet bardzo. Przedstawienie ma duże powodzenie, widownia wspaniale się bawi, a aktorzy mają satysfakcję i lubią je grać. Zagraliśmy już ponad 130 przedstawień.

— Czy należy dziś robić kabaret?

— Proszę pani, robię kabaret satyryczny, a więc nie pokazuję rzeczywistości w afirmacji, tylko w destrukcji. Nie mam pozytywnego bohatera, z którym widzowie mogliby się identyfikować bez zastrzeżeń. Pokazuję chamstwo i głupotę dlatego, że mnie to drażni, boli i przeszkadza żyć. Popularność kabaretu świadczy, że nie jestem w tym odosobniona. Po ostatnim programie dostałam dużo listów; wiem, że były także telefony do TV z prośbą o powtórzenie. Przyznam się pani, że nie spodziewałam się takiego rezonansu. Program był przecież emitowany po północy i okazało się, że bardzo dużo ludzi go oglądało. Na pytanie, czy należy dziś robić kabaret — odpowiadam: należy, w każdym razie pokazanie go w Nowy Rok nie było nietaktem. Jak będzie w marcu? Nie wiem.

— A co Panią śmieszy?

— Nadętość.

Rozmawiała.
HANNA GALSKA